

Bronisław Gubrynowicz

Epizod z walki J. I. Kraszewskiego z H. Rzewuskim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 28/1/4, 309-312

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Epizod z walki J. I. Kraszewskiego z H. Rzewuskim.

Dzieje stosunków, jakie łączyły dwóch znakomitych powieściopisarzy, nie są do tej pory dokładnie przedstawione; najwięcej szczegółów zebrał P. Chmielowski w monografii, poświęconej J. I. Kraszewskiemu i w rozprawie o H. Rzewuskim. Od zjazdu w Cudnowie na wiosnę roku 1839 czy 1840, kiedy nastąpiło pierwsze bliższe poznanie, aż do roku 1864, w którym Kraszewski widział w Dreźnie twórcę „Listopada“. jako niedołęznego już zupełnie starca — przez ćwierć wieku smuły się te stosunki, przybierając w rozmaitych fazach charakter odmienny. raz przyjazny, potem znów wrogi. Po zjeździe cudnowskim Rzewuski, niezwykle wybredny w ocenie twórczości innych ludzi, napisał wielce pochlebny rozbiór „Witoloudy“, Kraszewski znów był z szczerem podziwem dla talentu prawdziwego i dla nowości „Pamiętek Soplicy“ — oziębienie przyszło dopiero z pojawieniem się „Mieszanin Jarosza Bejły“. Autor „Poety i świata“, poznawszy ten utwór w rękopisie i nie zgłębiwszy należycie jego tendencji, napisał pod pierwszym wrażeniem o nim do „Tygodnika petersburskiego“¹ z uznaniem, kiedy zaś „Mieszaniny“ po wyjściu z druku wywołały oburzenie i Rzewuski prosił go o obronę, Kraszewski znalazł się w trudnem położeniu, o czem relacjonuje dokładnie w poufnych listach do Placyda Jankowskiego pisanych². Nastąpiło rozczarowanie, potem oziębienie; odmowa obrony obudziła w Rzewuskim chęć zemsty i doszło do walki obustronnej. Kraszewski pomieszczał w „Athenaeum“, wydawanem przez siebie w Wilnie, ostre krytyki „Mieszanin“ i „Pamiętek Soplicy“, w korespondencji zaś do „Biblioteki warszawskiej“³, dał uszczypliwą wzmiankę o „Listopadzie“, którego pierwsze rozdziały ukazały się w „Tygodniku petersburskim“; pod wpływem znów Rzewuskiego Przeclawski, jako naczelny redaktor „Tygodnika petersburskiego“, drukując nadsyłane artykuły Kraszewskiego, opatrywał je notami, w których zbijał nieraz złośliwie jego twierdzenia. Rzecz zrozumiała, że musiał się przerwać współdziałanie Kraszewskiego w organie jemu nieprzychylnym. Rzewuski swoje stanowisko nieprzyjazne zaznaczył ostro w przypiskach do „Listopada“, w wydaniu książkowym, Kraszewski znów posłał do „Biblioteki warszawskiej“⁴ list ks. Stan. Choloniewskiego, w którym obok innych przyznan, zarzucano Rzewuskiemu nieopatrzność gorliwość, a przedstawioną w „Listopadzie“ pobożność generała Kunickiego nazwano „nabożeństwem babki kruchcianej, nie umiejącej swego katechizmu“...

Pewne załagodzenie sporu nastąpiło — według mego przypuszczenia — pod wpływem perswazyj ks. Ignacego Hołowińskiego, który był uczestnikiem zjazdu w Cudnowie i utrzymywał przyja-

¹ Tygodnik petersb. 1841, nr. 26.

² Listy te wydał A. Pług w życiorysie Kraszewskiego, ogłoszonym w „Książce jubil.“, Warszawa 1880.

³ Bibl. warsz. 1845, IV, str. 175 i 6.

⁴ Bibl. warsz. 1846, II, str. 451—78.

cielskie stosunki z Rzewuskim i Kraszewskim; zaznaczyć jednak należy, że nie wyznawał skrajnie konserwatywnych poglądów autora „Listopada“, był bardziej umiarkowany. Z tej fazy spokojniejszych stosunków między Rzewuskim a Kraszewskim, pochodzi list Kraszewskiego do Rzewuskiego, bez intytulacji, który poniżej ogłaszam; otrzymałem go dzięki niezwyklej uprzejmości pani R. z hr. Jezierskich Wodzińskiej, prawnuczki autora „Listopada“.

Oto tenor listu:

Nieomyliłeś się pan Hrabia przewidując zdziwienie, jakie list Jego miał dla mnie wzbudzić. W istocie zdziwiłem się odbierając zawsze dla mnie miłe powołanie do pokoju i zgody, których pragnę, a nie spodziewałem się i zdziwiłem się, widząc Go czyniącym pierwszy krok ku temu: lecz razem wdzięczem jestem panu Hrabiemu, bo tem dowiódł może, iż mnie nie uważasz za namiętnego i pełnego tylko próżnej złości człowieka. Takim w istocie nigdy nie byłem i nigdy też powody zawiści, zazdrości nie kierowały ani literackimi ani prywatnego życia mojego stosunkami. Zdziwiłem się też raz jeszcze czytając w liście p. Hrabiego jakby podejrzenie o zawiść i niechęć z powodu jakiegoś współzawodnictwa pisarskiego. Oto nawet posądzanym być nie mogę. Jakkolwiek pisma moje może nazbyt już liczne nasuwają zapewne myśl, że na nich materialne rachunki jakieś budują, sam p. Hrabia najlepiej wiedzieć możesz, że one nas nie bogacą; — co do zazdrości sławy, do czegoż by to wiodło? — Niechciej więc pan Hrabia ani na chwilę przypisywać teraz mojego rozejścia się literackiego i sporu i wojny (jeżeli to tak nazwać można?) — jakie z nich wynikły.

Nie upędałem się też za popularnością, jak p. Hrabia sądziysz, tłumacząc sobie tem moje słówko w pierwszym tomie Mięszanin.

Będę szczerym i otwartym. Niemogłem nigdy podzielać myśli Jego względem stanu teraźniejszego i przyszłości naszej, ani smutnego zwątpienia o elementach żywotnych, których bytu nawet u nas zaprzeczałeś Pan, uważając nas za trupa, któremu już życie nigdy nie wróci, któren się tylko powolnie rozkłada. To zdanie tyle razy i tak rozmaicie wyrzeczone w Mięszaninach¹⁾, teraz znowu w przypiskach do Listopada²⁾ czuć się dające, sprawiło, że nie dzieląc go, ustąpić na stronę musiał. Jakkolwiek smutny jest stan społeczeństwa naszego, jeszcze dziś spodziewać się wolno choć moralnego odrodzenia.

Do niego zaś zwątpienie, rozpacz, zaprzeczenie żywotnym pierwiastkom nie zdaje się prowadzić. Usuwając się na bok z powodu zdań, których nie podzielam, nie myślałem o wojnie; nie będę dośledzał, kto ją począł i kto ją najżywiej prowadził: zdaje

¹⁾ „Mięszaniny obyczajowe“ przez Jarosza Bejłę ukazały się w 2 tomach w Wilnie w r. 1843.

²⁾ „Listopad“, ogłaszany częściowo w „Tygodniku petersburskim“ z namowy redaktora Józefa Przeclawskiego w r. 1845, ukazał się następnie w wydaniu książkowym w Petersburgu w l. 1845—6.

mi się żem nie był winien zaczepki. W tem moja wina (a do niej chętnie się przyznaję), że listy p. Kaczkowskiego¹ umieściłem, nie mogąc dla nudności i tkliwości tej produkcji przeczytać go w całości i drukując na oślep. Ale wyznam, żem się nie spodziewał wcale, aby taka ramota mogła bardzo obejść pisarza tak dalece wyżej stojącego nad podobne wykrzyjki.

Co się tyczy artykułów Wady², jakkolwiek przykre być mogły, przysły mi poparte powagą pięknego imienia, imienia, które i Hrabia w swoim Soplicy uszanowałaś; — dlatego odepchnąć ich nie mogłem, ulegając urokowi.

Zresztą cały ten spór nie da się wytłumaczyć i przeszłość należy zostawić jak się spełniła, więcej w nią nie zaglądać. Cieszę się dowiadując, że to, co mnie najwięcej bolało, starania w Warszawie i Wilnie, nie tyle mnie ile osobom co je czyniły ujmujące — teraz widzę w innem zupełnie świetle. Nie potrzeba tu niczyich świadectw, wierzę najzupełniej słowu Jego.

Co się tyczy Tygodnika do tego tak rychło powrócić po bolesnych dla mnie dowodach jego niechęci, którą miał bym trochę prawo nazwać niewdzięcznością — nie mogę. Miło by mi było uczynić to wedle życzenia pana Hrabiego, ale na sobie wymóc tak nagłego zwrotu nie potrafię. Listopad krytykować ani chcę, ani myślę. Gdybym mógł radzić, radziłbym w nowem wydaniu zmasać przypiski (nie te w których rzecz o mnie, bo tu nie o to chodzi wcale)³. Sama powieść powszechnie ocenioną została na równi z Soplicą, przypiski oburzyły wiele osób, zwłaszcza gdzie mowa o wadach narodowych i t. p. Są prawdy, których uczucie delikatności nie dozwala w pewnym czasie wyrzec, są wymówki, których

¹ W „Athenaeum“ ukazały się w r. 1845 K. Kaczkowskiego: „O przepisach wychowania“.

² Kraszewski ma tutaj na myśli artykuły St. Reytana p. t. „Papiery p. Ambrożego Weyły“, umieszczone w „Athenaeum“ w roczn. 1845—6. Reytan, daleki krewny Rzewuskiego, użył pseudonimu Wady i sprostował znaczną liczbę omyłek w „Pamiętkach Soplicy“.

³ Najostrzejszy atak na Kraszewskiego był w przypisku do rozdz. VII („Wieczór na wielkim świecie“) w tomie III. Wyrzcił się tu Rzewuski w sposób następujący: „Dla wielu ludzi stało się konieczną potrzebą drugich sobą zajmować. Wieluż to jakiś chwilowy odgłos zyskali gardłem, żołądkiem, nogami, amatorstwem udaniem muzyki i tak dalej. Od niejakiego czasu rzucano się do piśmiennictwa. Są tacy, którzy teraz słyną, że wiele tomów piszą, jak dawniej słynęli ci, co dużo ostryg zjeść mogli. Odgłos taki długo nie trwa, ale dobrze i lat kilka nim się cieszyć. Byłem świadkiem, jak na prowincji jednemu z podobnych autorów damy zrobiły owację. Niestety już te wawrzyny więdnąc zaczynają, a jednak nie był on bez talentu, pokąd sam siebie nie przeżył, jak te warzywa, które mówiąc językiem ochmistrzyń, przez zbytnią płodność w słup poszły. Wszakże wyznać trzeba, że ten autor ma i teraz genialne pomysły. Sypiąc tomy jakby z rękawa, obmyślił sposób, że przynajmniej połowę każdego od wszelkiej krytyki uratuje. Większa połowa każdego tomu jest białym papierem. Jest to wyraźna kontrybucja, nałożona na kieszon szlachty, ale sprawiedliwa, kiedy na niej dotąd niedoimka nie zalega“. — Kraszewski używał wyrazu „niedoimka“ w znaczeniu zaległość, niedopłata.

choremu z własnej winy, których nieszczęśliwym czynić się nie godzi. Wymówki te nie poprawią nas a jątrzą i burzą.

Artykuł do Tygodnika o Listopadzie najlepiej napiszą: X. Żegota¹ lub Grabowski². Ja nie jestem wcale krytyk z powołania. Sądzę więcej uczuciem niż głową: a to sąd najczęściej nic potem. Wdzięczeń jestem p. Hrabiemu za wezwanie, mais je décline cet honneur, nie czując się w stanie go przyjąć.

Od tej chwili przyrzekam panu Hrabiemu, że Jego wezwanie do zgody szanując, słowem się nie odezwę, co by Mu przykre być miało. W istocie dość już publika nasza miała tej bezkorzystnej zwady. Ja w tym kroku pana Hrabiego widząc szlachetne powody, jako katolik, jako pisarz, przyjmuję wdzięcznie tak uprzejmie wyciągnią dłoń. X. Żegota, który kilka dni teraz mi darował, poświadczy, że w sercu ani zawiści, ani niechęci nawet niemam i nie miałem. — Chwilowie mogły mnie wstrząsnąć dowcipne zaczepki, mogła mnie oburzać zupełna i tak nagła obojętność jeśli nie niechęć p. wydawcy Tygodnika, ale żeby to miało przerosnąć w namiętność, w zawiść, w uczucie jakieś niechrześcijańskie, w gniew tajony — nie pojmuję nawet. Chciej pan Hrabia wierzyć, że powszechny szacunek i uwielbienie dla autora Soplicy, tego łabędziego śpiewu starej Polski, i ja z serca podzielam, zostając z nim zawsze z najprawdziwszą życzliwością i poważaniem

JW Hrabiego

uniżonym sługą

JKraszewski

d. 7 Paźdz: 1846 r.

Gródek

Nie wiedząc adresu list ten przesyłam pod kopertą X. Żegoty.

*

Mimo wymiany listów, stosunek obu powieściopisarzy pozostał nadal zimny — a poniekąd nieprzyjazny. Kraszewski pomieścił o „Listopadzie“ studjum Wal. Wróblewskiego, pełne ostrych zarzutów. O walce na bruku warszawskim, kiedy Rzewuski założył „Dziennik warszawski“, a Kraszewski objął redakcję „Gazety codziennej“ nie wspominam — notuję jedynie nakoniec, iż z pod pióra Bolesławity ukazało się wspomnienie o autorze „Pamiętek Soplicy“ w „Przeglądzie Powszechnym“ (Drezno 1866), a prócz tego w „Rachunkach z r. 1866“, poświęcił mu parę kart, gdzie pragnął rozwiązać niedające się pogodzić w Rzewuskim sprzeczności i przeciwieństwa, i pierwszy rzucił trafną uwagę, że był to „w duszy sceptyk i szyderca, należał zaś do obozu i chorągwi, która mu religijnym i uznającym powagę być nakazywała“.

Bronisław Gubrynowicz.

¹ Ks. Ignacy Hołowiński.

² Michał Grabowski.